

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, fotografie opowiadane, życie codzienne, życie kulturalne, szkolnictwo, rodzina, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, ulica Andersa, ulica Wiejska, ulica Wiejska 8, Szkoła Podstawowa nr 10 w Lublinie, dwór Koryznów, majątek Koryznów, majątek ziemski, Ponikwoda, prace społeczne, Boże Ciało, pochod na 1 Maja, budowa kanału Wieprz-Krzna, rodzina Kłębukowskich, Drzymulski Ludwik, Drzymulska Konstancja, Drzymulska Barbara, Kłębukowska Konstancja, Kłębukowska Hanna, Kłębukowski Zdzisław

Powrót ze szkoły

To jestem ja, to jest nasz dom, ja jestem uczennicą, wracam ze szkoły i to na plecach to jest tornister. Nazywało się go raniec – „Wzięłaś swój raniec?” To brat mnie sfotografował jak wracam ze szkoły. Tornistry rzeczywiście były takie, jak ten, który ja miałam na plecach. Wszyscy troje mieliśmy takie tornistry, na które się mówiło: raniec. Były kupowane w sklepie, ale nie były ze skóry, tylko z czegoś – teraz bym powiedziała, że derma, ale może to była tektura oklejona czymś, co imitowało skórę. Ja miałam chyba brązowy ten tornister. Wszyscy troje chyba mieliśmy je w różnych odcieniach brązu. W takim tornistrze to ani zeszyt, ani książka się nie sponiewierała, a książki trzeba było szanować. A w ogóle mieliśmy elementarz, zeszyty miały okładki i zeszyty trzeba było szanować. Były zeszyty w kratkę, w trzy linie dla pierwszaków i czyste do rysunków. Później w starszych klasach, żeby w jedną linię równo pisać, to podkładało się liniuszki pod tę kartkę czystą. Te linie były tak mocno zaakcentowane czarnym tuszem, żeby [przebijały przez kartkę]. Liniuszek kupowało się w takim sklepiku szkolnym, bo w szkole podstawowej, to się mówiło – w szkole powszechnej, był jakiś sklepik szkolny i była kasa oszczędnościowa też. Należeliśmy do takiej kasy i jakieś tam grosze żeśmy gromadzili. Nie wiem gdzie była ta główna kasa, ale w szkole nadzorowała to nauczycielka. Była też biblioteka. Pierwszą, którą wypożyczyłam w szkole powszechnej była książka „Zuch” a potem „Zuchy” Później brat pożyczał jakieś książki, a myśmy je z siostrą czytały – „Chłopcy z Placu Broni” i później te wszystkie Winnetou Karola Maya, ale pierwsza książka to właśnie była „Zuch”.

Data i miejsce nagrania	2015-11-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"